

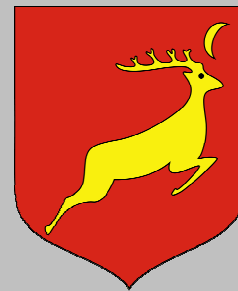
Więści znad Orzyca

Nr 4(37)

ISSN 2080-024X kwiecień 2010 rok

egzemplarz bezpłatny

<http://wiesci-online.tpzk.pl/>



**"Oszczędźmy słów,
niech pozostanie wielkie milczenie"
JAN PAWEŁ II**

Wielkopostne śpiewanie w Amelinie

„Gościnność Amelina przyciąga artystyczne dusze”, takimi słowami Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Stanisław Stefanek otworzył szósty już Przegląd Pieśni Wielkopostnej.

W niedzielne przedpołudnie 21 marca w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Amelinie ponad trzystu wykonawców (soliści, zespoły wokalne i chóry) wychwalało śpiewem Pana. Przegląd zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Krasnosielcu, Publiczną Szkołę Podstawową w Amelinie i nowo powstałe Stowarzyszenie Parafialne „Bądźmy Razem”



poprowadziła uroczysta Msza Święta odprawiona w intencji wszystkich jego uczestników. Oprawę Mszy przygotował rodzinny zespół z Gliniojcka „Moja Rodzina”. Grupa ta dała również pokaz kunsztu wokально-instrumentalnego w trakcie koncertu, który można było obejrzeć i wysłuchać tuż przed przeglądem. Oficjalnego otwarcia dokonał wspomniany na

początku J. E. Ksiądz Biskup i gospodarz Parafii Amelin ksiądz Szczepan Borkowski. Ten ostatni zapraszając wykonawców do występów, rzekł „Tu wszyscy śpiewają najlepiej. Nie ma wygranych czy przegranych. Tu wszyscy są zwycięzcami, bo przybyli tu do Amelina do naszej świątyni”. Po tych słowach trema gdzieś uciekła i rzeczywiście wszyscy zaśpiewali najlepiej.

Wśród solistów szczególnie zwrócił uwagę Mariusz Pyśk z parafii Lyse, a wśród zespołów Chór Parafialny z Dylewa – na zdjęciu. Ten działający niespełna pięć lat zespół zachwyił wszystkich wykonaniem pieśni „Oto Jezus umiera” i „O krwi najdroższa”. Takich wykonawców chciałoby się słuchać zawsze. Na zakończenie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowe dyplomy i drobne upominki będące dla jednych miłą pamiątką, a dla drugich motywacją do ponownego przyjazdu. Ale przegląd to nie tylko muzyka. W stojącym nieopodal budynku szkoły goście mogli poprobować tradycyjnych dań wielkanocnych, a wśród nich mazurków, babek, ciast i ciasteczek, sałatek i jajek na niezliczoną ilość sposobów. Autorkami tej prezentacji było dwadzieścia pań z terenu naszej gminy, które co roku przyjeżdżają do Amelina, pieszcząc nasze podniebienia. Ucztą dla oczu (a szkoda, że tylko dla oczu, bo ślinka ciekła) był z kolei pokaz tradycyjnych święconek przygotowanych przez wsie: Niesułowo, Amelin, Nowy Sielc, Raki i Grabowo oraz wystawa prac plastycznych uczniów szkoły w Amelinie. Słowem, każdy znalazł dla siebie coś dla ducha i dla ciała. Jako że w miłej atmosferze czas szybko leci, nikt się nie obejrzał, jak przegląd dobiegł końca. Pozostały wspomnienia, nowe znajomości, zdjęcia i świadomość spotkania za rok. Tyle czekania...

Tomasz Bielawski

Misterium Męki Pańskiej w Amelinie

Chrystus-człowiek cierpił, po ludzku lekał się poniżeniu, bólu i śmierci – był taki mały i taki mierny jak my – był człowiekiem! Jednak wiara tego człowieka z krwi i kości zwyciężyła to, co ułomne i lekliwe: *niech Twoja wola, nie moja się stanie, Ojcze*, i zmartwychwstał. Odkupił nasze grzechy. Zwyciężyła wiara i miłość, miłość do ludzi. Zwyciężyło przebaczenie i miłosierdzie.



Takie przesłanie dotyka nas co roku podczas Wielkiego Piątku, jednak mnie dotknęło szczególnie 2 kwietnia 2010 roku podczas Misterium Męki Pańskiej przedstawionej wieczorem przez środowisko amelińskiej parafii.

Jest coś przejmującego i wielkiego, gdy ktoś z własnego wyboru, narażając się na śmieszność i ironię staje przed widownią jako aktor – nim nie będąc, świadczy po kapłańsku – nie będąc kapłanem, działa społecznie – za społecznika się nie uważając. Doceniam jako widz tego teatru pracę włożoną w próby, przygotowanie dekoracji i strojów, przygotowane teksty, muzykę i światła, w końcu zaangażowaną grę podczas inscenizacji, ponad wszystko jednak dziękuję za przeżycia duchowe, mistyczne, które przybliżyły mnie do bólu Chrystusa w czasie ukrzyżowania oraz radości jego zmartwychwstania.

Szczęść Boże.

Slawomir Rutkowski



Kiedy doświadczenie staje się historią ?

Iluż błędów ustrzeżlibyśmy się w życiu, gdybyśmy wcześniej posiadali doświadczenie, które obecnie jest naszym udziałem? Po cóż jednak korzystać tylko z własnych błędów i doświadczeń, skoro za każde płacimy, czasem nawet słono? Skorzystajmy z doświadczeń innych osób, ba - doświadczeń całych wcześniejszych pokoleń? By jednak tego dokonać, należy poznać przeszłość lub, jak kto woli, historię.

Idąc tym tropem myślowym, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej zorganizowało kolejną prelekcję historyczną. Wygłosił ją w gościnnych murach Krasnosielckiego Gimnazjum im. Jana Pawła II Pan Adam Pszczółkowski /na zdjęciu/. Temat prelekcji brzmiał:

**Parafia Sielc (Krasnosielc)
w dokumentach z XVI – XVIII wieku.**



Pan Adam z niebywałą precyzją i dogłębną wiedzą oprowadzał opowieścią i wizualną prezentacją prawie 30 obecnych osób po zakamar-

kach dokumentacji historycznej związanej z Krasnosielcem: aktach nadania, dokumentach sądowych, opisach heraldycznych, listach i tym podobnych archiwaliach. Zgodził się również spisać prezentowane treści w formie tekstu, który publikujemy w drugim wydaniu Krasnosielckiego Zeszytu Historycznego, stanowiącym dodatek specjalny do niniejszego 37 wydania „Wieści znad Orzyca”.

W czasie prelekcji złożyłem również na ręce Dyrektora Gimnazjum, Pan Miroslawa Chodkowskiego, przekazaną mi przez Pana Krzysztofa Fęckiego, emerytowanego nauczyciela z Przasnysza, pamiątkową relację jego stryja ks. dr Wincencego Fęckiego z mszy prymicyjnej Karola Wojtyły, późniejszego Papieża Jana Pawła II, której był świadkiem. Msza odbyła się 3 listopada 1946 roku w kościele Św. Stanisława Kostki w Krakowie-Dębnikach.

Zagłębiając się w lekturę, czerpmy zatem z doświadczeń przeszłości, by przyszłość mniej bolesną była.

Sławomir Rutkowski

Agroturystyka spełnienie marzeń...

Doskonalenie, zdobywanie przydatnej wiedzy, dbałość o pracowników. A może niezbędna inwestycja, dzięki której gospodarstwo będzie się rozwijać?



W środę 12 kwietnia w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbyła się pierwsza część kursu w zakresie agroturystyki prowadzona przez Małgorzatę Bielawską i jej

asystentkę Lidę Kryszk. Uczestnicy projektu wzięli udział w 4-dniowym szkoleniu, które cieszyło się dużym zainteresowaniem - wzięło w nim udział ponad 50 osób z całego powiatu makowskiego. Kurs został podzielony na dwie tury po 25 osób. Jedne zajęcia odbywały się w Krasnosielcu, a drugie w Perzanowie, aby dać możliwość uczestniczenia wszystkim chętnym.

- *Mieszkańcy gminy jeszcze przed złożeniem projektu domagali się takiego szkolenia, niektórzy nawet zapisali się na listę, mimo że nic nie było wiadomo. Gdy dowiedzieliśmy się*



o kursie, rozwiesiliśmy plakaty, rozdaliśmy ulotki - mówi koordynator projektu Małgorzata Bielawska.

W trakcie szkolenia prowadzonego przez wykładowców: Danutę Arcipowską, Jolantę Rosę, Bogusława Świdzkiego, Tadeusz Dudka, Barbarę Eibin, słuchacze poznali podstawowe definicje dotyczące turystyki na terenach wiejskich: zagadnienia związane z urządzeniem kwatery agroturystycznej i jej otoczenia, podstaw prawnych, żywienia turystów i wymogów sanitarnych. Dużym zainteresowaniem uczestników kursu cieszyły się zagadnienia dotyczące możliwości pozyskiwania funduszy na rozwój działalności.

- *Zdecydowałam się na szkolenie, ponieważ*

planuję stworzyć tego typu gospodarstwo. Warunki mi na to pozwalają, więc czemu nie spróbować. Małe rolnictwo przynosi niskie dochody, a tu można trochę zarobić. Dzięki szkoleniu nabiorę nieco doświadczenie i pewności siebie, co przyda mi się w realizacji moich planów - mówi Janina Rosłon.

Ostatnim punktem szkolenia będzie 3-dniowy wyjazd do 6 gospodarstw agroturystycznych na terenie województwa mazowieckiego. Na zakończenie kursu wszyscy uczestnicy otrzymają zaświadczenia ukończenie szkolenia.

Projekt został zrealizowany przez MODR w Warszawie, oddział w Ostrołęce, współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Widać było, że rolnicy szukają sposobów na uzyskiwanie dodatkowych dochodów, a za swoje mocne strony uważają przede wszystkim otwartość i przyjazność wobec turystów.

Monika Jakubiak

Przedświąteczne porządki w Kujawach

Czwarty już rok z rzędu młode pokolenie mieszkańców Drażdzewa Kujaw dba o porządek w swojej miejscowości. Idea i cel to szczytny, miło wszak spojrzeć na naturę bez zbędnych dodatków „made by man”, czyli wykonanych ręką ludzką, w postaci papierków, folii, puszek, butelek itp. Tym razem śmieci zebranych wzdłuż drogi jest



jakby mniej, jednak i tak uzbierało się ich nazbyt dużo.

Pewien jestem jednak, że uczestnicy tej akcji sami nie wyrzucą pustej paczki po chipsach czy opakowania po lodach i zawstydzą uwagę dorosłych, którzy tak by chcieli uczynić.

Po akcji oczywiście relaks przy ognisku, z kiełbaską na gorąco.

Sławomir Rutkowski

Mieszkać ładnie - malowane skrzynie

Tak jak już wcześniej pisałam dom to miejsce dla rodziny. To przestrzeń wypełniona pracą nad zaspokojeniem podstawowych potrzeb życiowych, pełna emocji oraz pragnień związanych z miłością, wychowywaniem dzieci, chorobą, śmiercią, z życiem religijnym, edukacją, rekreacją i współżyciem z sąsiadami, mieszkańcami innych domostw na wsi.



W nowo wybudowanym domu potrzebne były sprzęty, o których marzyła każda gospodyni, a i gospodarz też nie mógł się bez nich obyć. Potrzebne były stoły, łóżka, ławy, półeczki i inne przedmioty związane z gospodarstwem domowym. Wśród tych skromnych mebli, stał choć jeden sprzęt ozdobny – **malowana skrzynia**. Jej wygląd, wielkość i strojność zależała od zamożności właścicieli. Pełniła ona



funkcję szafy i skarbca. W niej przechowywano płótna, tkaniny wełniane, chusty, drocenne przedmioty, dokumenty, pamiątki, strój odświętny i jego ozdoby. Jako przedmiot chluby gospodyni zajmowała zazwyczaj najbardziej reprezentacyjne miejsce w izbie – koło okna – przy ścianie, na wprost wejścia.

Skrzynia była zwyczajowo niezbędnym wręcz wyposażeniem wychodzącej za mąż panny. To w niej składała rodzina wyprawę i najwartościowsze prezenty ślubne. W niektórych regionach Polski, według przyjętego zwyczaju, atrakcyjność panny młodej, zamożność i prestiż jej rodziców oceniano według masy tego mebla. Zdarzało się więc, że biedniejsze rodziny uciekały się do fortelu wkładania na dno skrzyni kamieni lub innych ciężarów, które stwarzały pozór odpowiedniego bogactwa, mierzonego w kilogramach. Ponieważ mogła ją oglądać cała wieś, starano się więc by była jak największa i jak najpiękniejsza.

Skrzynia posagowa była ważnym rekwizytem obrzędu weselnego. „Uczestniczyła” w obrzędach weselnych bezpośrednio (wykup skrzyni, obrzędowe przenoszenie skrzyni do domu pana młodego) i pośrednio będąc tematem licznych przyspiewek i pieśni weselnych:

„Zabierz mamusi świnie i malowane skrzynie”

oraz przyspiewek panny młodej opuszczającej dom rodzinny:

„Poszła do skrzyneczki przebierać chusteczki i znalazła tam jedwabne, w różowe kwiateczki”.

W niektórych regionach wytworzył się zwyczaj tańców družbów ze skrzynią weselną, na której sadzano pannę młodą.

Skrzynie były co najmniej przez dwa stulecia charakterystycznym sprzętem zarówno w meblarstwie szlachecko-mieszczańskim, jak i w ludowym. Różnice wynikały z innego doboru surowca i – przede wszystkim – bardziej lub mniej dokładnego i kunsztownego wykonania. Wiejskie wykonywano z suchego drewna sosnowego, rzadziej jodłowego, przy czym charakterystyczne było dbanie o dobór „czystego drewna”, bez sęków, „aby się mole nie trzymały w ubraniu”. Konstrukcyjnie bowiem skrzynie są do siebie podobne – zbite z desek w kształcie prostopadłościanu, z płaskimi wiekami i podnózkami w formie jednolitych desek z lekkimi wycięciami od dołu lub w formie czterech nóżek umieszczonych w rogach skrzyni. Często do nóżek tych dodawano drewniane kółka pozwalające na swobodne przesuwanie skrzyni po izbie. Wnętrza skrzyni uzupełniano niekiedy specjalnymi „półskrzynkami” – rodzajem skrytek, na szczególnie cenne przedmioty.

Zdobieniu podlegały ściany licowe, wieka i ścianki boczne, z tym że najbogatsze ozdoby były zawsze na ścianie frontowej. Prawdopodobnie najstarsze skrzynie mają jednokolorową dekorację malarską, położoną bezpośrednio na tle wygładzonego surowego drewna. Powszechnie jednak stosowano tło pokrywające całą skrzynię. We wsiach nad Orzycem przeważał błękit; innym popularnym kolorem był brąz o różnych odcieniach. Na takim tle wyodrębniano pola zdobnicze, które wypełniano malowidłami, przeważnie o motywach kwiatowych i roślinnych. Tworzyły one bogate kompozycje w formie bukietów osadzonych w doniczkach, koszach czy wazonach albo przewiązanych wstążeczką, a także w formie wianków lub pojedynczych gałązek i drobnych kwiatów. Malowane kwiaty – poza nielicznymi rozpoznawalnymi gatunkami, jak np. tulipan, róża, rumianki – właściwie odbiegały od naturalnych form i kolorów: w rysunku były przekształcone i uproszczone.

Malowidła zręczny rzemieślnik malował „od ręki”, uzyskując niezwykle bogactwo i różnorodność ornamentów. Natomiast warsztaty stolarskie zajmujące się produkcją skrzyń stosowały szablony. Inna technika dekorowania skrzyń polegała na odbijaniu drobnych elementów zdobniczych za pomocą stempelków.

Pięknie malowane skrzynie były najciekawszym dziełem meblarstwa ludowego; stanowiły prawdziwą ozdobę domu. Gdyby do dziś jeszcze gdzieś się po wsiach zachowały, to zawartość ich byłaby bardzo ciekawa – byłyby przeglądem mody trzech pokoleń – babki, matki, córki.

Danuta Sztynch

Wspomnienie o Janie Pawle II



Przed pięciu laty pożegnaliśmy wielkiego Człowieka, wielkiego Polaka – Papieża Jana Pawła II. Wiadomość o Jego śmierci w dniu 2 kwietnia 2005 r. przekazał wiernym, czuwającym na modlitwie, na Placu św. Piotra, arcy-

biskup Leonardo Sandri, słowami: „Najdrożsi bracia i siostry, o 21:37 nasz ukochany Ojciec Święty wrócił do domu Ojca. Módlmy się za niego”. Tragiczna wieść zelektryzowała świat. I modlono się nadal żarliwie. Wśród nocy, kościoły i place, w Polsce i na świecie, wypełniły się ludźmi; żałośnie zabrzmiały dzwony, w tym Dzwon Zygmunta na Wawelu. Nastął czas głębokiej zadumy.

Ożyły w pamięci słowa i obrazy związane z Ojcem Świętym, począwszy od radosnego dla nas „Habemus papam” ogłoszonego przez kard. Pericle Felici w 1978 r. Z mocą wróciło prorocze, papieskie przesłanie „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” wypowiedziane w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r.

Po raz kolejny przypominaliśmy sobie Jego skrócony życiorys: Karol Józef Wojtyła, syn Karola i Emilii z Kaczorowskich, urodzony 18 maja 1920 r. w Wadowicach; wzorowy uczeń i ministrant, następnie student Uniwersytetu Jagiellońskiego, a podczas wojny pracownik fizyczny i alumn tajnego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Krakowie. Od wczesnej młodości rozwijający liczne zainteresowania i pasje, m.in. literaturą, teatrem, sportem i turystyką. Aktor i poeta, poliglota. Dla swoich - Lolek i Wujek. Święcenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 r., sakrę biskupią otrzymał 28 września 1958 r. (hasło posługi biskupiej - Totus Tuus), do godności kardynalskiej podniesiony 29 czerwca 1967 r. Od 16 października 1978 r. - Papież Jan Paweł II.

Natychniast zyskał sympatię i szacunek. I tak było przez cały, ponad 26-letni pontyfikat. Cieszył się wielkim autorytetem. Nadzwyczaj komunikatywny i życzliwy. Zrezygnował z dostojnego „my” na rzecz bezpośredniego „ja”. Człowiek Wielkiego Formatu, Autorytet Moralny, Pielgrzym Pokoju - oto kilka z trafnych określeń Piotra naszych czasów.

Z imponującej statystyki papieskiej należy wymienić, m.in 104 podróże apostolskie, w tym 8 do Polski, 14 encyklik, setki dokumentów doniosłej wagi, tysiące homilii, przemówień, audiencji i spotkań. Wszędzie serdecznie witany i żegnany jak osoba najbliższa. Zwykła ludzka życzliwość i modlitwa towarzyszyły Mu na każdym kroku, a szczególnie w chwilach trudnych. Tak było też tragicznego 13 maja 1981 r., gdy świat zamarł w bezruchu, oczekując pomyślnych wieści z kliniki „Gemelli”, po zbrodniczym zamachu.

Dla pokolenia lat 70. ubiegłego wieku i młodszych, Jan Paweł II, był „od zawsze”. Ci ludzie wzrastali w Jego nauce. Spieszyl się do spotkania z Nim. Skandowali w różnych języ-

kach - „Zostań z nami”. Z wdzięcznością pamiętał o nich nawet na łożu śmierci, szepcząc: „Szukałem was, a teraz Wy przyszlście do mnie”. Żył i pracował z godnością, również cierpiał i odszedł z godnością. Dostojnie zamknął księgę swego, pracowitego, 85-letniego życia. „Czas ucieka, wieczność czeka” - w Jego przypadku, wypełniła się ta treść napisu na wadowickim kościele, widzianego w dzieciństwie z okien rodzinnego domu. Uzupełniono go jedynie datą - „2 kwietnia 2005”. Jakżeż wymownie koreluje z powyższym obraz z dnia pogrzebu, kiedy wiatr zamknął umieszczony na papieskiej trumnie Ewangeliarz...

Ojciec Święty, słowem i przykładem, przekazał nam to, co miał najcenniejszego - wielkie dziedzictwo duchowe ze wskazówkami na osiągnięcie życia wiecznego. Natomiast do kwestii osobistych spraw doczesnych odniósł

się w testamencie następująco: „Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania”.

Wraz z odejściem Jana Pawła II skończyła się pewna epoka w dziejach Kościoła i świata. Polacy, podobnie jak świat, pożegnali godnie swojego Papieża, z głębokim przekonaniem o jego świętości, podpisując się całym sercem pod zawołaniem: „Santo subito”. Kilkudniowa żałoba narodowa (3-8 IV) stała się okazją do wyciszenia i wielkiej odnowy.

Każda rocznica jest powrotem do tamtych dni, skłania do refleksji.

Co nam do dzisiaj zostało z Jego przekazu ewangelicznego, oprócz życzliwych wspomnień, tablic, pomników, wydawnictw, etc.? Czy tylko obrazy tych niezliczonych rzesz

wiarynych podczas pielgrzymek i audiencji, czy też głębokie treści homilii, poparte wymownymi gestami i symbolami? Co utkwilo w pamięci na dłużej, a może i na zawsze?

Dobrze, gdyby rozpoczęte papieskie dzieła trwały...

Tadeusz Kruk

PS. 10 kwietnia 2010 r., dokładnie w 5. liturgiczną rocznicę zgonu Papieża-Polaka (sobota przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia), Polska znów pogrążyła się w żalobie po tragicznej śmierci 96 osób na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, zdążającym na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Życie na szaro?

Troszkę pożółkłe chwile z przeszłości zatrzymane dla przyszłości. Co o nich wiemy?



Kogo przedstawiają? Dlaczego zostały zrobione? Oglądając je, można postawić wiele pytań, które wydają się pozostawać bez odpowiedzi. Czy tak musi być? Czy to archaiczne medium (początki fotografii 1826 rok) mające

już blisko 200 lat, które potrafi nas oczarować i przykuć wzrok, może nam coś więcej powiedzieć o przeszłości i ludziach wówczas żyjących? Sądzę, że tak. Przecież te najstarsze zdjęcia są często starsze niż pamięć żyjących obok nas ludzi.

W naszym XXI wieku jesteśmy dookoła otoczeni kolorowymi ruchomymi obrazami, które krzyczą do nas zewsząd, z TV, z komputera, radia, gazet, ulicy. Stare zdjęcia wyróżniają się, potrafią przykuć nasz wzrok na dłużej. Ich „magiczny” często niewyraźny obraz pozwala nam nieco zwolnić, dostrzec szczegóły, które w życiu codziennym pomijamy.

Rozejrzyjmy się dookoła, wygrzebmy te stare



zdjęcia z zakamarków szuflady czy strychu. Spróbujmy sobie przypomnieć, co i kto się na nich znajduje. Najczęściej kto, gdyż zdjęcia takowe, tak jak i dla dziś je oglądających, stanowiły coś szczególnego, święte i cenne, bo przecież zdjęcia wówczas były robione na szczególne okazje. Mogą to być zdjęcia wysyłane bardzo daleko, do rodziny, chwalcące się naszym dorobkiem. Są to często zdjęcia z chwil, które towarzyszą każdemu człowiekowi na ziemi. Zdjęcia wyrwane dosłownie i w przenośni ze starych dokumentów. Narodziny i chrzciny – bo przecież każdy z nas się kiedyś urodził. Śluby i wesela – bo jeśli sami tego jeszcze nie doświadczyliśmy, to jesteśmy często przecież efektem decyzji, która do tych momentów doprowadziła. Śmierci i pogrzeby – te z kolei zdjęcia robione często, aby zatrzymać na tym świecie ostatnie chwile z osobami, które były blisko nas, tuż obok.

Apeluję do mieszkańców poszczególnych miejscowości gminy Krasnosielc. Pokażmy nasze stare zdjęcia naszym znajomym, sąsiadom. Pokażmy je światu, nie dajmy zapomnieć, aby kiedyś samemu nie zostać zapomnianym. Myślę, że w każdej miejscowości znajdzie się miejsce i niedzielne popołudnie, aby wspólnie zobaczyć, kto z nami mieszkał i jak wyglądała dana miejscowość na fotografii. Na pewno okaże się to przyczynkiem do wielu ciekawych rozmów a być może pokaże młodszemu pokoleniu, jak wiele ich łączy z przeszłością naszych miejscowości. Zorganizujcie wystawy i poznajcie się na nowo. Powodzenia.

Zbigniew Mierzejewski

Nasze internetowe źródła informacji.

O istocie i zaletach dobrej informacji można było już wielokrotnie przeczytać na łamach naszego miesięcznika. Informacje dotyczące działania wybranych przez nas przedstawicieli (wójt i radni) gwarantuje nam Konstytucja i do tego celu istnieje Biuletyn Informacji Publicznej w skrócie BIP. Nasz BIP (adres internetowy www.krasnosielc.bip-jst.pl) w czasie tej kadencji zaczyna przekazywać nam konkretne informacje. Piszę „zaczyna”, ponieważ jeszcze



nie spełnia wszystkich ustawowych wymogów. Mijemy jednak nadzieję, że do końca kadencji uzyskamy jawność działania naszych władz. Nastąpi ona w momencie, gdy wszelkie informacje będą pojawiały się na bieżąco. Na czas obecny pokazywane są np. zarządzenia wójta, ale z bardzo dużym opóźnieniem i zazwyczaj wpiśwane na stronę BIP „hurtem”. Efekt jest taki, że wiemy, iż wójt w jakiejś sprawie wydał zarządzenie, ale informacja jest raczej zapisem historycznym. Chodzi jednak o to, by tę wiedzę osiągnąć na bieżąco, czyli dzisiaj zarządzenie podpisane i dzisiaj ukazuje się do odczytania dla wyborców właśnie w BIP. Wpisywanie np. zarządzeń z 2009 roku w połowie stycznia

2010 r. czy ze stycznia w kwietniu jest informacją mało przydatną.

Dotrzymanie ustawowych terminów jest także wyrazem szacunku dla mieszkańców i powoduje zaufanie do urzędników. Doczekaliśmy się publikowania protokołów z sesji naszej Rady Gminy. Jest to bardzo wyraźny sygnał, że jako społeczność gminna zaczynamy być należycie traktowani. Tym pierwszym protokołem jest protokół z obrad XXXVII sesji Rady Gminy Krasnosielc w dniu 18 lutego

2010 r. wpisany w BIP 12 kwietnia. Uważny Czytelnik zauważy od razu rozbieżność dat, ale w tym przypadku różnica jest niewielka, ponieważ następna sesja odbyła się 29 marca i dopiero na niej zgodnie z procedurą protokół z poprzedniej sesji został zatwierdzony przez radnych. Czytając ten protokół, obecni na sesji mogą utrwalić sobie ważne sprawy, a ci, którzy nie byli, mogą zorientować się, o czym radzono i co uchwalono. Treść uchwał już dosyć

Rada radzi...

XXXVIII sesja Rady Gminy odbyła się 29 marca. Tak się jednak złożyło, że opisuję ją dopiero 16 kwietnia. Pierwszy tydzień to były przygotowania przedsięwzięcia, drugi przedwesele, no, a od 10 kwietnia, jak większość Polaków, jestem cała zaprzętną tragiczną śmiercią 96 ofiar katastrofy rządowego samolotu.



Tak więc z góry przepraszam za ton artykułu – odmienny zapewne od tekstów, do jakich przyzwyczaiłam Państwa przez trzy lata relacjonowania obrad na sesjach.

Wracając do tematu, na sesji obradował komplet 15 radnych. Byli także sołtysi, zaproszeni goście i media lokalne.

Gdy przewodniczący otworzył obrady, z propozycją zmian w porządku wystąpił radny Żebrowski. Postulował on, aby uchwalenie regulaminu przyznawania stypendium dla wyróżniających się uczniów szkół podstawowych i gimnazjum przenieść na następną sesję, ponieważ jego treść nie jest zgodna z postanowieniami komisji oświaty. W sposób „zwyczajowo przyjęty” poddano go pod głosowanie, i w tenże sam sposób odrzucono wniosek, gdyż „zwyczajowo przyjęło się” głosować przeciw wszystkiemu, co postuluje klub aktywnych radnych. Zwrot „zwyczajowo przyjęty” zaczerpnęłam ze skarbicy wiedzy pana przewodniczącego, który poinformował mnie, że co prawda systematycznie łamię przyjęty przez siebie samego porządek obrad i zatwierdza protokół z poprzedniej sesji nie na początku, lecz na końcu posiedzenia, ale czyni to właśnie w sposób „zwyczajowo przyjęty”. Ja co prawda nie mam zwyczaju łamać jakiegokolwiek ustanowionego porządku, ale gdyby Państwu przyszło do głowy np. nie płacić za zakupy czy uchylać się od należnych świadczeń, pamiętajcie, by czynić to systematycznie, a wówczas chronić Was będzie fakt, że robicie to w sposób „zwyczajowo przyjęty”.

Kolejnym punktem była jak zwykle relacja pana wójta z całokształtu działań pomiędzy sesjami. I tak:

- odbyły się spotkania w strażach pożarnych,
- na spotkaniu z Mazowieckim Zarządem Dróg Wojewódzkich w sprawie przebudowy drogi od białej tablicy z napisem Krasnosielc do Łazów (łącznie koszt 700 tys. zł) ustalono, że pod koniec roku zawarte zostanie porozumienie o współfinansowaniu (??), a prace ruszą w latach 2011-2012,
- Podpisano umowę z firmą ochroniarską o zainstalowanie monitoringu Urzędu Gminy i parku,
- Spotkanie z firmą Ekohurt ws. dodatkowych prac na sumę 39 tys. zł. Zakończenie wszyst-

kiemu ukazuje się w BIP, dzięki czemu wiemy na bieżąco, co nasza rada ustanawia.

BIP jest nośnikiem informacji urzędowej zgodnej z prawem.

Drugim źródłem informacji jest strona internetowa (www.gminakrasnosielc.pl). Zdarzały się na niej też „hurtowe” wpisy jako uzupełnienie, ale w tym roku jest prowadzona na bieżąco i ciekawie. Nawet ktoś, kto przypadkowo zajrzy na tę stronę zorientuje się, że w naszej

- kich prac przy sali gimnastycznej w Drażdzewie nastąpi do końca czerwca,
- 7 osób znajdzie zatrudnienie przy robotach publicznych. W trakcie uzgodnień są umowy o staże,
- spotkanie z firmą Uniceto. W ramach projektu 8.3. – przeciwdziałanie wykluczeniu informacyjnym zakupionych zostanie 100 komputerów dla najbardziej potrzebujących rodzin,
- odbyło się także spotkanie z firmą, która ma dokonać rewitalizacji parku. Prace rozpoczęto już w przedsięwzięciu tygodniowym,
- złożono wniosek do ochrony środowiska o usunięcie gniazd gawronów i wycięcie 20 drzew,
- gmina złożyła protest w sprawie nieprzyznania środków na duży wodociąg,
- w szkole w Drażdzewie odbyła się aukcja pisaneł,
- w Amelinie po raz kolejny miał miejsce przegląd pieśni wielkopostnych,
- odbyto spotkanie z panem Halickim ws. przydomowych oczyszczalni ścieków, których gmina zakupiła 16 sztuk,
- wW ubiegłym roku gmina złożyła wniosek na tzw. radosną szkołę. Otrzymano fundusze na urządzenie placu zabaw przy Zespole Szkół na ul. Ogrodowej i na pomoce dydaktyczne dla wszystkich placówek w Gminie.

Radny Pawłowski zapytał o koszt robót związanych z zimą oraz o koszt monitoringu i liczbę kamer, jaka zostanie zainstalowana. Pan wójt odpowiedział, że wydatki związane z zimą pochłonęły 155 tys. złotych brutto. Koszt monitoringu wyniesie 30 tysięcy złotych, w ramach czego zainstalowane zostanie 8 kamer.

Radny Żebrowski pytał, czy będą realizowane prace przy dużym wodociągu, jeżeli Gmina nie dostanie środków. Pan wójt odpowiedział, że prace będą szły zgodnie z harmonogramem, a środki na ten cel będą musiały zostać pozyczone. Dodał, że w podobnej sytuacji jest kilkadziesiąt gmin z Mazowsza.

Radny Kluczek poinformował, że na zbiegu ulic Młynarskiej i Polnej jest duża kałuża. Trzeba tam zrobić studzienkę i ją odvodnić. W odpowiedzi usłyszał, że pan wójt prowadził już na ten temat rozmowy z firmą Budomost, ale prace są odłożone na wiosnę i będą wykonane razem z uzupełnieniem poziomych ubytków na powierzchniach.

Pozostałe pytania dotyczyły obsuwającego się chodnika przy drodze Drażdzewo – Wólka, pozimowej pogwarancyjnej naprawy powierzchni, wniosku na stołówkę (złożony), i hydrantów, których część została zalana w trakcie kładzenia nawierzchni, a część jest niesprawna.

Kolejnym punktem obrad sesji było podjęcie uchwał:

1. uchwała o wyodrębnieniu środków na fundusze sołeckie na rok 2010 (wszyscy za),
2. uchwała ws. nagrody Wójta i Rady Gminy dla wyróżniających się uczniów. (10 głosów za, 5 wstrzymujących),

gminie dużo jest różnych wydarzeń. Niemal każdy interesujący tekst jest uzupełniony zdjęciami. Jest to bardzo dobra promocja naszej gminy. Wydarzenia opisywane są na bieżąco, co dodatkowo powoduje, że warto na tę stronę zaglądać.

Ewa Zbrzeska-Zajac

3. uchwała o zmianach w budżecie, zmniejszająca o 300 zł środki na obronę cywilną (wszyscy za).

W wolnych wnioskach, ponieważ znaczną część sesji zdominował spór, czy wolno, czy też nie zmieniać ustalenia komisji Rady, często powoływano się na radcę prawnego, który zdaniem pana przewodniczącego wnikliwie opiniuje wszystkie zamierzenia Rady, a zdaniem innych niekoniecznie, zapytałam jakie są jego obowiązki, dlaczego nigdy nie ma go na sesjach, gdzie mógłby od ręki wyjaśniać takie spory oraz ile kosztuje gminę obsługa prawna. Pan wójt odpowiedział, że radca prawny przyjmuje interesantów w każdą środę tygodnia od godz. wpół do dziewiątej. Z usług prawnych mogą nieodpłatnie korzystać wszyscy mieszkańcy gminy, a pan radca otrzymuje za to 2100 złotych miesięcznie.

Radny Pawłowski zapytał o wysypisko. Informował, że ludzie wciąż dowożą tam śmieci, a ponieważ nikt go nie pilnuje, panuje na nim coraz większy bałagan. Pan wójt zdecydowanie powiedział, że były kontrole i według ich ustaleń gmina nie ma możliwości utrzymania tego wysypiska, które góra do końca wakacji musi zostać zamknięte. Wiąże się to z koniecznością podpisywania umów o odbiór śmieci przez tych mieszkańców, którzy jeszcze tego nie uczynili.

Sołtys Kuśmierczyk apelował raz jeszcze o przejrzanie hydrantów i udrożnienie ich oraz o poprawę usług konserwatora oświetlenia, gdyż lampy nie zawsze świecą wówczas, kiedy jest ciemno. W obydwu tych sprawach wójt obiecał interwencję i poprawę.

W końcowej części sesji dyskutowano nad propozycjami podwyżek wynagrodzenia dla sołtysów, którym przybyło pracy w związku z funduszem sołeckim, a nie przybyło środków. Sprawa ta ma zostać uregulowana na następnej sesji. Klub Aktywnych Radnych ponownie upominał się o przesyłanie im protokołu z poprzedniej sesji razem z innymi materiałami. Pozostała część rady jak lwy broniła dotychczasowego sposobu „czytania w przerwie między obradami”. Padały wielkie słowa o oszczędności i o Statucie. Jednakże, kiedy zaproponowałam, by w ramach jawności umieścić protokół na BIP-ie, pan przewodniczący powiedział, że wie o takiej możliwości i ją rozważy (jak dziś wiemy, rozważył ją pozytywnie i pierwszy protokół ukazał się już w internecie). Mieszkańcy już mogą się zapoznać z efektem pracy rady, ale radni nadal nie mogą przed sesją zapoznać się wcześniej z „brudnopisem”, który na bieżącej sesji głosują.

Obrady zakończono zatwierdzeniem protokołu z poprzedniej sesji.

Maria Kowalczyk

Działania Policji a alkohol

Wśród osób niestroniących od kieliszka znane jest powiedzenie: „Alkohol to twój wróg, więc lej go w mordę”. Statystyki dotyczące sprzedaży alkoholu w naszej gminie świadczą o tym, że „walka” z alkoholowym wrogiem prowadzona jest przez naszych mieszkańców w sposób szczególnie bezwzględny. Otóż wartość sprzedanego w 2009 roku alkoholu we wszystkich punktach sprzedaży w gminie (a mamy takich punktów aż 29) wyniosła ogółem 2 miliony 292 tysięcy 553,33 złote. Zatem każdy statystyczny mieszkaniec gminy, od niemowlęcia po schorowaną staruszkę wydał na napoje wysokokowe 333,32 złote. Nie jest to jeszcze suma całkowita. Przecież część naszych mieszkańców alkohol kupuje również w innych miejscowościach, np. w czasie wyjazdów wakacyjnych itp. Do tej sumy doliczyć należy także trunki wypijane z okazji wesel, gdyż takie zakupy czyni się zazwyczaj w hurtowniach,

wypijane na festynach, dyskotekach i innych tego typu imprezach.

A mówi się, że jesteśmy społeczeństwem biednym. Tymczasem, gdyby pokusić się o dane dotyczące sprzedaży chleba, to sądzę, że na chleb wydaliśmy znacznie mniej pieniędzy niż na różnego rodzaju trunki.

Jakie wymierne skutki przynosi raczenie się w nadmiarze napojami wysokokowymi – wie zapewne każdy. Przytoczę zatem tylko kilka danych z działań podejmowanych przez miejscowy Posterunek Policji, a mających związek z używaniem, a raczej nadużywaniem alkoholu. W ubiegłym roku zatrzymano 43 osoby nietrzeźwe kierujące pojazdami. Dla większości z nich zakończyło się to zapewne utratą prawa jazdy. Nietrzeźwi byli także sprawcami pięciu kolizji i wypadków drogowych. W zdarzeniach z udziałem osób nietrzeźwych nasi policjanci interweniowali 16 razy. Do wytrzeźwienia zatrzymano 14 osób, w tym jedna z nich była nieletnia. W ubiegłym roku 10 razy Policję wzywano w celu zapobieżenia przemocy w rodzi-

nie i dla tych rodzin założono tzw. Niebieskie Karty.

Być może liczby te nie są zbyt wymowne. Z własnych obserwacji wiadomo, że nie każdy nietrzeźwy jest zatrzymywany przez Policję i nie każda awantura domowa kończy się policyjną interwencją, gdyż wiele dramatów rodzinnych rozgrywa się w czterech ścianach, bez wzywania pomocy. Nie zmniejsza to rozmiaru tragedii osób, których to dotyczy. Jedno jest pewne. Alkohol nie rozwiązuje żadnych problemów, a wydane na niego pieniądze to środki zmarnowane.

Gdyby bowiem toasty wychylane „Na zdrowie” rzeczywiście zdrowie przynosiły – to do dziś byłibyśmy już nieśmiertelni!

Maria Kowalczyk

Niech uśmiech będzie z wami ...

Uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją. Są niebezpieczni. /Juliusz Cezar/

Każdy z nas zna powiedzenie „Śmiech to zdrowie”. Nie w pełni jednak zdajemy sobie sprawę z tego, co się za tym kryje. Gdy uważnie rozejrzemy się wokół siebie, zauważymy ludzi zamyślonych, poważnych, zabieganych. Myślę, że gdyby wszyscy zdawali sobie sprawę z dobroczynnego wpływu



uśmiechu na swoje życie i zdrowie, na pewno uśmiechałoby się częściej. Przez obcokrajowców jesteśmy postrzegani jako naród „poważny aż do bólu”. Ich zdaniem Polacy z marsowym obliczem zajmują się pracą, w ponurych nastrojach wracają do domu, nie cieszą ich spotkania towarzyskie. Nie potrafią się zdobyć na uśmiech i swobodę, mają trudności w nawiązywaniu i podtrzymywaniu kontaktów, zyskaniu akceptacji współpracowników, szefów i podwładnych. Czy musi tak być? Moim zdaniem powinniśmy uczynić wszystko, by zmienić ten stereotyp „ponurego” Polaka. Czy jednak nasza rzeczywistość nastraja optymistycznie? Każdego dnia jesteśmy bombardowani informacjami o tragediach, które dotykają wielu ludzi zarówno w Polsce, jak i na świecie. W sklepach szokują coraz wyższe ceny. Znowu ktoś znajomy stracił pracę, ktoś zginął w wypadku.

Ważną rzeczą jest podchodzenie z dystansem do takich informacji. Nie jest to jednak łatwa umiejętność. Gdy dowiadujemy się, że pan „X” stracił pracę, myślimy „ja będę następny”. W ten sposób samoczynnie „wywołujemy wilka z lasu”. Zamiast jednak tak myśleć, zastanówmy się, jak moglibyśmy pomóc. Niestety, mało kogo stać na taki bezinteresowny gest. Znajdą się też tacy, których pierwszą myślą będzie: „dobrze mu tak”.

Ciąg dalszy na stronie nr 11

Rencista w krótkotrwałym okresie ochronnym

W dawnych (jeszcze pracowitych dla mnie) czasach wpadłem w objęcia mojej nieuleczalnej choroby – pourazowej epilepsji. Jej przyczyną była potężna policyjna obława, w której przypadkowo się znalazłem, gdyż byłem bardzo podobny do niebezpiecznego przestępcy zbiegłego dopiero co z więzienia. Podczas gwałtownej, „palkowej” kontroli nie zdążyłem się jeszcze wylegitymować, a już parę razy dostałem przez łeb. Upadłem, uderzyłem głową o betonowy



kosz, poprawiłem o krawężnik (też betonowy)... i więcej nic nie pamiętam. Na dobre ocknąłem się po prawie miesiącu w szpitalu po trepanacji czaszki. Przez długi czas lekarze próbowali dojść - kim ja właściwie jestem? Przy wydatnej pomocy policji doszli, że nazywam się 126p-nick i to właściwie wszystko. Niektórym panom z (za)palkami bardzo było to na rękę, ponieważ jakiegokolwiek skargi poszkodowanego czy kłopot z sądem mieli z głowy. I tak właśnie zostałem epileptykiem – rencistą. Mój okres ochronny chorego rencisty trwał dwa lata. Przed upływem tego terminu ZUS podejmuje zazwyczaj objętą na szeroką skalę kontrolę „odstrzałową”, mającą na celu wyeliminowanie z listy swoich podopiecznych emerytów i rencistów jako osoby uzdrowione lub zmarłe. Jeżeli ZUS nie ma aktualnych danych chorobowych osób, o których mowa, uznaje ich za całkowicie zdrowe (lub zmarłe) i pozbawia ich rent i emerytur. Podczas takiego właśnie odstrzału i ja zostałem błyskawicznie uzdrowiony. Po pięciominutowym badaniu przez lekarza-orzecznika (ginekologa zresztą) zostałem wypuszczony na wolność ze strefy ochronnej, a po tygodniu otrzymałem pismo, że: „Obywatel 126p-nick jest niezdolny do pracy, lecz jest zdolny do pracy (niepotrzebne skreślić)”. Ponieważ żadnego skreślenia nie było, ja jako laik nie wiedziałem, czy jestem chory czy nie? ZUS-owscy orzecznicy – myśliwi, takim odstrzałem oczywiście podreperowują w znacznym stopniu zarówno swój prywatny budżet, jak i budżet swojej macierzystej firmy. Wróćmy jednak do mnie. Nie mogąc wytłumaczyć sobie decyzji orzecznika, udałem się do Warszawskiej Izby Lekarskiej, która jednoznacznie uznała, że jestem

nadal chorym i niebezpiecznym rencistą. Wobec powyższego (okres ochronny znowu trwa dwa lata), co pewien czas muszę chodzić do lekarza rodzinnego, który kieruje mnie do lekarza specjalisty, który kieruje mnie do lekarzy od EEG, EKG, USG, rezonansu i innego bezsensu. Po wszystkich badaniach (szczególnie tych ostatnich) okazuje się, że w moim mózgu jest zbyt duży natłok wariackich pomysłów. Konieczna jest natychmiastowa ich eliminacja z głowy, gdyż powodują one (dające dużo do myślenia innym) nietypowe objawy chorobowe charakteryzujące się między innymi: gadaniem bez sensu, wpatrywaniem się długo w jeden punkt wzrokiem tępym, ostrym i często błyszczącym. Wystąpienie tych objawów może być oczywiście spowodowane nadmiarem innych czynników takich jak alkohol, seks, leki czy narkotyki, ale w moim przypadku nie mają one znaczenia (czasem szkoda, że nie!). Wobec powyższych danych otrzymałem od komisji lekarskiej instrukcję dotyczącą leczenia choroby wraz z dodatkową rehabilitacją, która mówi, że:

1. Wszelkie wariackie myśli różnego gatunku należy bezzwłocznie usuwać z mózgu pacjenta-rencisty.

2. Powyższe myśli skumulować i przelać na wszystko jedno jaki papier, aby widać było dokładnie cóż tam się znalazło.

3. Otrzymaną mieszaninę należy w obecności fachowców medialnych zmiksować, zmielić lub (jeżeli zajdzie taka konieczność) przesiać.

4. Tak uzyskaną (już trochę uformowaną) miksturę umieścić w zbiorniku medialnym Krasnosielca i podać do spożycia Czytelnikom.

5. Przy pomocy siebie tylko znanych kryteriów oenić i przeanalizować ich (znaczy Czytelników) reakcję.

6. Jeżeli choć u jednego pojawi się nawet najmniejszy objaw uśmiechu, należy systematycznie podawać ową miksturę. Gdy uśmiech ginie z twarzy, a mina staje się coraz bardziej ponura, znaczy to, że stan zdrowia pacjenta-rencisty ulega pogorszeniu.

7. W powyższym przypadku należy w trybie natychmiastowym ową miksturę i jej producenta odizolować od mediów i Czytelników - dla ich dobra, zaś samego producenta skierować na intensywniejszą kurację - dla jego dobra.

A to wszystko najlepiej z dniem rozpoczęcia nowej strefy ochronnej rencisty!!!

126p-nick

Nieszczęścia gminne w świetle strażackiej statystyki

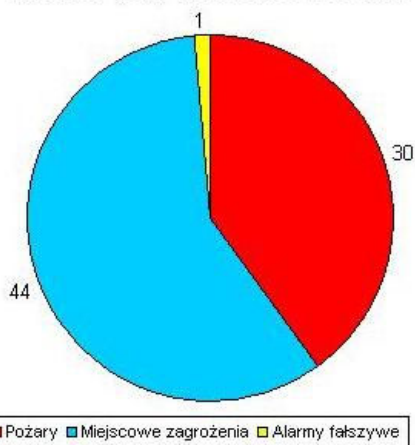
Strażak to zawód zaufania społecznego, a strażacy ciągle są jednymi z najbardziej godnych zaufania w ocenie społecznej. Ciężko zresztą na to pracują, a szczególnie ciężko strażacy ochotnicy. To oni pędzą na złamanie karku ratować innych, to oni wieczorami naprawiają swoje wiekowe auta i inne sprzęty, to oni rzucają swoją robotę i rodziny, aby jechać do akcji. Kto przeżył na własnej skórze nieszczęście pożaru czy wypadku drogowego, ten wie, że widok czerwonego strażackiego samochodu to nadzieja na uratowanie dobytku, a czasami i życia.

Spróbuję Państwu przybliżyć, jak wyglądało działanie straży na terenie gminy Krasnosielc w minionym - 2009 roku.

Statystyki podają, że strażacy interweniowali 75 razy. W 30 przypadkach były to pożary, trafił się też 1 alarm fałszywy, reszta to tzw. miejscowe zagrożenia – patrz wykres kołowy.

Kolejny wykres – słupkowy, przedstawia

Liczba interwencji straży pożarnych na terenie gminy Krasnosielc w 2009 roku

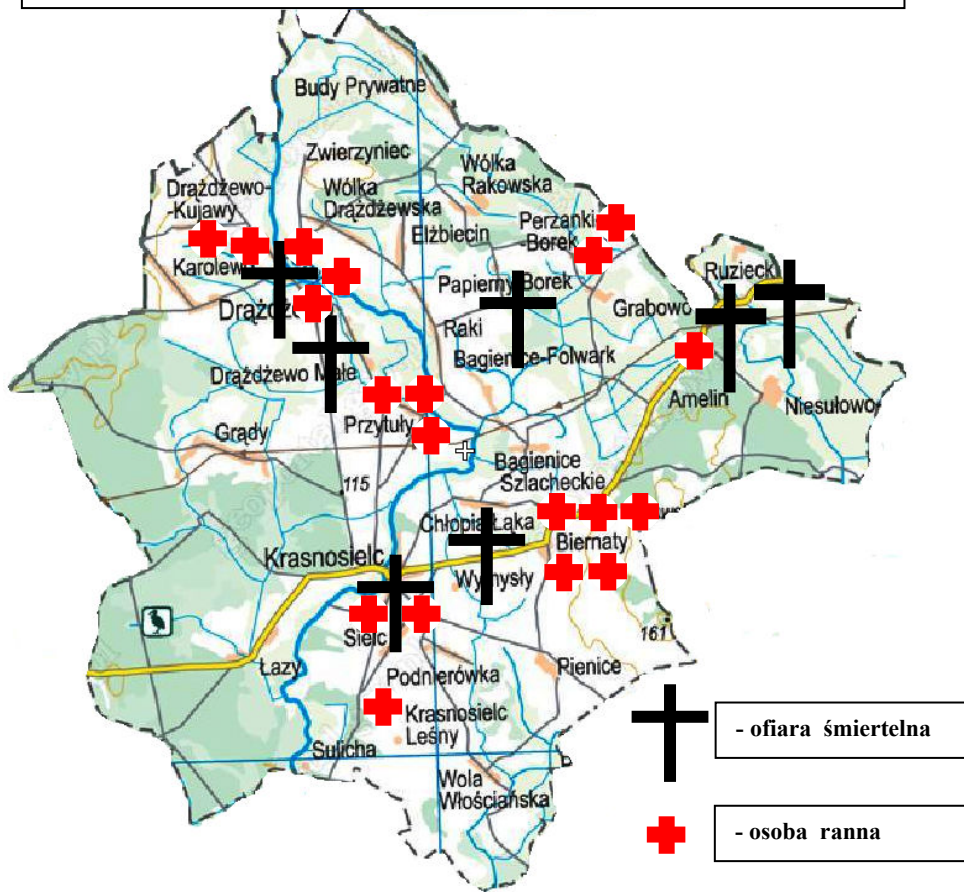


liczbę interwencji wg miesięcy, z podziałem na pożary i miejscowe zagrożenia. Jak widać, najpracowitsze były: kwiecień – 13 interwencji, głównie pożary traw i lasów oraz czerwiec i sierpień – po 12, tutaj jednak dominowały działania związane z usuwaniem skutków wichur, burz oraz bezmyślności kierowców.

W zdarzeniach tych zginęło 7 osób, a 19 zostało rannych – patrz mapa*. Prawie wszystkie osoby poszkodowane zostały w wypadkach drogowych. Strażacy udzielili pomocy medycznej 3 osobom, przekazując je następnie przybyłym ratownikom Polskiego Ratownictwa Medycznego. Spośród ofiar śmiertelnych:

- 3 to potrącenia piesi,
- 2 osoby zginęły w niewyjaśnionych do końca okolicznościach na drodze wojewódzkiej prowadzącej z Krasnosielca do Ostrołęki na wysokości Ruziecka,
- 1 rowerzysta,
- 1 osoba, która zginęła w zderzeniu dwóch samochodów osobowych na feralnej krzyżówce w Drażdżewie**

Ofiary śmiertelne i osoby rane w roku 2009 na terenie gminy Krasnosielc



Najwięcej osób rannych zostało w sierpniu, bo aż 8. Spośród 15 zdarzeń, gdzie wystąpiły ofiary, aż 11 miało miejsce w soboty, niedziele i święta – zginęły w te dni 3 osoby, a 11 zostało rannych. Wniosek z tego jest jasny:

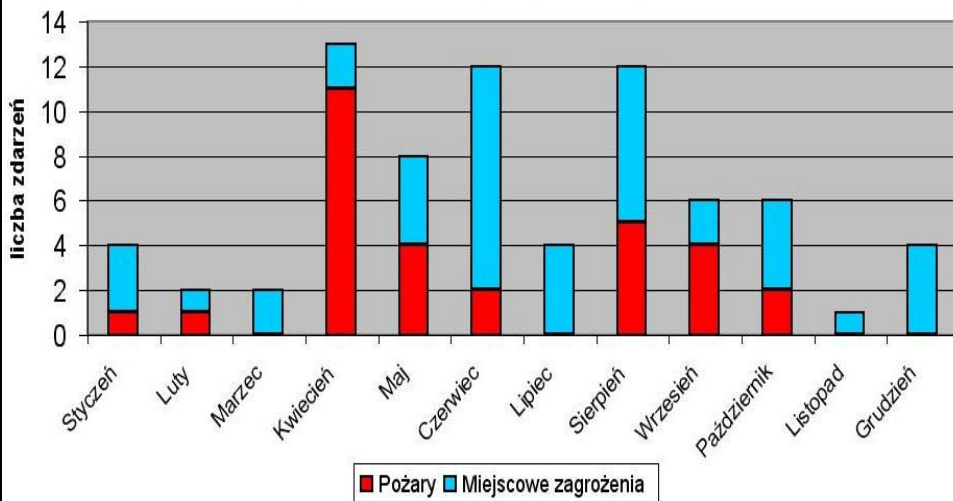
1. po zmroku poruszamy się dobrze oświetleni, nawet w drodze do bliskiej sąsiadki, abyśmy byli widoczni dla kierowców;
2. drogi są najniebezpieczniejsze wtedy gdy jeździmy najszybciej – czyli latem, gdy słoneczko świeci, a widoczność jest znakomita;
3. fantazja, z jaką szczególnie młodzi kierowcy poruszają się w weekendy, stwarza zagrożenie dla ich i nie tylko ich życia;
4. zarządcy dróg powinni lepiej dbać nie tylko o właściwą jakość nawierzchni, ale i o skuteczne oznakowanie.

Straty wstępnie we wszystkich zdarzeniach, w których uczestniczyła straż pożarna, oszacowano na 388 000 zł, w tym w:

- budynkach po pożarach – 202 000 zł,
- inne straty pożarowe – 67 000 zł,
- miejscowych zagrożeniach – 118 500 zł.

Spośród 30 pożarów połowa miała miejsce w lasach i na ich obrzeżach, 9 w rolnictwie, a 3 w budynkach mieszkalnych. Główną przyczyną pożarów była nieostrożność osób dorosłych, a w dalszej kolejności wady urządzeń i instalacji elektrycznych. Natomiast wśród 44 miejscowych zagrożeń najbardziej brzemienne w skutkach wydarzyły się na drogach – głównie z winy użytkowników samochodów osobowych, a w szczególności było nimi niezachowanie zasad bezpieczeństwa ruchu.

Liczba interwencji straży pożarnych na terenie gminy Krasnosielc w 2009 roku z podziałem na pożary miejscowe zagrożenia



Z najczęściej wykonywanych przez strażaków czynności wymienić należy:

- zabezpieczanie miejsca zdarzenia,
- opieka nad poszkodowanymi,
- podawanie środków gaśniczych,
- dowożenie wody, ale również
- wycinanie usuwanie powalonych drzew,
- ewakuacja osób, zwierząt lub mienia,
- zbieranie substancji chemicznych,
- wypompowywanie wody z podtopionych obiektów czy
- poszukiwanie zaginionych

Najczęściej też używano następującego sprzętu:

- pomp pożarniczych lub szlamowych,
- podręcznego sprzętu burzącego,
- sprzętu oświetleniowego,
- drabin,
- ubrań ochronnych chemicznych,
- agregatów prądotwórczych,
- powietrznych aparatów ochrony dróg oddechowych, czy
- narzędzi hydraulicznych, tzw. szczęk życia.

Spośród omawianych 75 akcji ratowniczych 1/3 obsłużyły same miejscowe jednostki OSP, 6 zdarzeń samodzielnie zaś zastępy Państwo-

wej Straży Pożarnej z Makowa, większość jednak działań tj. ok. 60% prowadzono wspólnie. Ściągnięto też do akcji 11 zastępów OSP spoza terenu gminy.

Spośród wszystkich ochotniczych straży pożarnych na terenie gminy 9 wyposażonych jest w samochody – łącznie 14 sztuk, jednak tylko Krasnosielec znajduje się w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym, uczestnictwo w którym daje szansę na rozwój. Włączenie jednostki OSP do kserg stawia ją w uprzywilejowanej pozycji do otrzymywania bezpłatnie samochodów i sprzętu z Państwowej Straży Pożarnej, corocznej kwoty kilku tysięcy złotych z Warszawy oraz przede wszystkim bezpłatnego szkolenia ratowników w zakresie ratownictwa oraz pomocy przedmedycznej. Dziwi mnie fakt, że tak ważne, patrząc na statystyki i geografię zdarzeń jednostki jak np. Drażdzewo i Amelin, nie zostały włączone dotychczas do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Sprzętem dysponują obecnie nasi strażacy ochotnicy? Otóż spośród wymienionych 14 samochodów najmłodszy ma 13 lat i jest to auto z demobilu policyjnego! Najstarszy to prawie 40-latek w Amelinie, a średnia wieku

wszystkich pojazdów mających dbać o nasze bezpieczeństwo wynosi 26 lat – ilu z nas prywatnie jeździ tak wiekowymi pojazdami?!!

Zbliża się tradycyjne święto wszystkich strażaków – Świętego Floriana, czegoż można życzyć więc tej grupie ludzi, która pomagając innym trzyma się razem: życzyć Wam, Koledzy i Koleżanki, kontynuacji swojej pasji, wielu wyjazdów, ale tylko na ćwiczenia, nowoczesnych samochodów i nowego sprzętu na nich oraz szacunku innych dla Waszych działań.

ml. bryg. mgr inż. Sławomir Rutkowski

* - po każdej interwencji straży pożarnej dowódca akcji sporządza z niej szczegółowy raport. Jednak liczba osób faktycznie poszkodowanych w wypadku może być większa niż zapisano w tym raporcie, ponieważ poszkodowani, którzy zostali zabrani przed przybyciem straży, mogą w nich być nieujęci.

** - o wadliwym oznakowaniu tego skrzyżowania Wieści pisały już wielokrotnie. Miejmy nadzieję, że wybudowanie ronda na tym feralnym skrzyżowaniu zapobiegnie dalszym tragediom.

Niemiecki wróg czy przyjaciel?

Osy - bo o nich jest niniejszy tekst, spotykamy w Polsce nagminnie. Spośród żyjących u nas ok. 50 gatunków dominuje, stanowiąc ponad 90 % wszystkich osowatych, właśnie tytułowa osa niemiecka (*Vespula germanica*). Większość osowatych jest samotnikami, a tylko 13 to gatunki społeczne. Znajduje się wśród nich również największa z os, jakim jest szerszeń (*Vespula crabro*). Ta rzadka – na 100 obserwowanych w naturze os tylko 2 to szerszenie, i niemrawa do ataku osa wzbudza jednak trwożliwy szacunek swoim dochodzącym niekiedy do 4 cm rozmiarem oraz ciężkim odgłosem lotu.

Ponieważ niewiedza jest największym wrogiem i potęguje strach, warto poznać fakty o tych bardzo pożytecznych owadach i nauczyć się żyć z nimi w harmonii.

Zapłodniona jesienią samica-królowa wybudzona z zimowej hibernacji, wychodzi ze swojej kryjówki w kwietniu i rozpoczyna niezwłocznie budowę gniazda, które powstaje z kartonu powstałego z przeżutego i zmieszanego ze śliną drewna. Ze złożonych w środku jaj rozwijają się bezpłodne samice, które przejmują zadania swojej matki, pełniąc identyczną funkcję jak pszczoły robotnice w ulu. Gniazdo przez cały czas jest rozbudowywane, rodzą się też kolejne pokolenia. Pod koniec września pojawia się pokolenie płodnych samic i samców. Świeżo zapłodnione młode samice znajdują dogodną miejscę dla zimowej hibernacji, by z nadejściem wiosny rozpocząć kolejne koło życia tego gatunku. Stara królowa, osy robotnice oraz samce – wszystkie niestety giną jesienią.

Dorosłe osy niemieckie polują na owady, głównie na muchówki, którymi karmią potom-



stwo. Same jednak odżywiają się głównie nektarem, miodem, owocami i sokami. Posiadają broń, jaką jest żądło wstrzykujące jad, posługują się bardzo oszczędnie. Służą im ono wyłącznie do obrony domostwa oraz do polowania na inne owady. Zagrożenie śmiercią uządlonego człowieka jest nieznaczne. Dopiero kilkadziesiąt ukąszeń szerszeni lub aż kilkaset os! jest dawką śmiertelną. Ryzyko negatywnych skutków ukąszeń wzrasta jednak bardzo u osób uczulonych na jad – może wtedy wystąpić tzw. szok anafilaktyczny, objawiający się zaburzeniami oddychania, gorączką i przyspieszonym tętnem. Znanych też jest wiele przykładów uduszenia się osoby ukąszonej przez osę w jamie ustnej lub przełyku, gdzie dostała się wraz z pokarmem lub piciem.

O czym zatem warto pamiętać wiosną i latem, kiedy nasi żółci przyjaciele fruwać wokół nas?:

- warto uszczelnić szpary w obrębie budynków, gdzie szczególnie często przebywamy /deski przedsióneków, podbitki dachu itp./, co uniemożliwi osom założenie tam gniazda;
- spożywając posiłki, uważajmy, aby przypadkiem nie włożyć do ust osy razem ze słodkim ciasteczkiem, gruszką czy śliwką;
- pijąc napoje, zakrywajmy dłonią szklankę lub otwór butelki, by razem z płynem nie połknąć osy;

- w przypadku wystąpienia objawów wstrząsu anafilaktycznego lub innego uczulenia, a w szczególności ukąszenia w język lub przełyk konieczny jest natychmiastowy kontakt z lekarzem, w tym na telefon 999;

- ewentualne – w ostateczności, zniszczenie gniazd przeprowadzić po zmroku, najlepiej poprosić osoby sprawne fizycznie z doświadczeniem w tej dziedzinie, można tu skorzystać z pomocy strażaków, choć nie mają takiego obowiązku.

Pamiętajmy jednak przede wszystkim, że owady te zabezpieczają nas przed nadmiernym rozwojem innych bardziej uciążliwych owadów, które w przeciwnym razie bez naturalnych wrogów rozmnażają się lawinowo, zmuszając ludzi do stosowania środków chemicznych, będącym z kolei zdecydowanie groźniejszym, cichym ludzkim zabójcą. Siegając więc po przysłowiowy muchozół zastanówmy się, czy nie lepiej nauczyć się żyć z osami w zgodzie, wykorzystując swój największy dar, jakim jest rozum i korzystać z dobrodziejstwa harmonii w przyrodzie, nawet wtedy, gdy raz na jakiś czas boleśnie dziabnie nas mniejsza czy większa osa.

Sławomir Rutkowski

PS. Osoby uczulone na ukąszenia owadów mogą poddać się uciążliwej wprawdzie, jednak skutecznej procedurze odczulającej. Ze skierowaniem od lekarza alergologa można udać się np. do Wojskowego Instytutu Medycznego, mieszczącego się w Warszawie na ul. Szaserów 128, tel. 22 681 76 66. Odczulanie trwa niestety z reguły kilka lat i wymaga kilkudziesięciu wizyt.

Drażdzewskie Złotka

Dzięki własnej pracy oraz życzliwej pomocy trójka dziewczyn z szóstej klasy szkoły w Drażdzewie odniosła niecodzienny sukces, jakim bez wątpienia jest udział w finale Konkursu Polonistycznego dla uczniów szkół podstawowych województwa mazowieckiego. Sukces to niebawoma, zważywszy fakt, że oprócz naszych trzech Złotek z powiatu mawskiego dostała się do finału jeszcze tylko 1 osoba. Tymi pracowitymi i zdolnymi uczennicami są:

1. Ewa Heromińska,
2. Ewelina Szydlik,
3. Elżbieta Tupacz,

a organizatorem ich pracy i przewodnikiem naukowym Pani Aniela Szewczak - polonistka w drażdzewskiej szkole.

Celem zorganizowanego przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty Konkursu było pogłębienie i rozszerzenie humanistycznych zainteresowań oraz uzdolnień uczniów, rozbudzanie twórczego myślenia, wrażliwości estetycznej,



a także umiejętności językowych. Hasło przewodnie stanowiły słowa C.K. Norwida: „**Przeżyłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej**”.

Uczniowie oprócz znajomości tekstów literackich ujętych w podstawie programowej dla szkoły podstawowej zobowiązani zostali:

- zapoznać się z lekturami, np.: A. Mieszowska *Historia Ireny Sendlerowej*, W. Gąsiorowski *Szwoleżerowie gwardii*, M. Wańkowicz *Ziele na kraterze*,
- obejrzeć filmy, np.: *Popieluszko, Poznań 1956, Akcja pod Arsenalem*,
- umieć opisać obraz, np. *Pożegnanie powstańca, Cud nad Wisłą, Zesłanie studentów*,
- znać dzieła, np. *J. Matejki, Artura Grottgera, Bronisława W. Linkego, Jerzego Dudy Gracza*,
- obowiązkowe fotografie to: *Dni powstania, Zranione miasto, Zakazane zdjęcia, Poznań w czerwcu 1956 roku, Kronika fotograficzna walczącej Warszawy*,
- zapoznać się z XX-wiecznymi utworami poetyckimi, m.in. *J. Tuwima, K.I. Gałczyńskiego, C. Miłosza, T. Różewicza, Z. Herberta, W. Szymborskiej*,
- poznać pieśni i piosenki czasu I i II wojny światowej oraz stanu wojennego.

Jak widać, materiał obszerny i pracy zapewne było co nie miara. Dziewczyny, gratuluje sukcesu, ale jeszcze bardziej samej chęci podjęcia wysiłku w samodoskonaleniu się.

Slawomir Rutkowski

Damian na Olimpijskim Szlaku

Nie rozumiałem wówczas wszystkiego tak jak teraz, ale ogromnie cieszyły mnie wszystkie medale i sukcesy Polaków - tak o swoich zainteresowaniach mówi Damian Chodkowski. Ten młody człowiek, mieszkaniec naszej gminy, 20 marca 2010 roku zajął drugie miejsce w Wielkim Krajowym Finale Turnieju „90 lat na Olimpijskim Szlaku”.

Tomasz Bielawski: W imieniu redakcji „Więści znad Orzyca” oraz ich Czytelników przyjmij gratulacje i opowiedz w kilku słowach o samym turnieju. Przez kogo był zorganizowany, jak przebiegał, jaka była konkurencja i kto mógł wziąć w nim udział?

Damian Chodkowski: Dzięki bardzo. Konkurs organizował Polski Komitet Olimpijski wraz ze stowarzyszeniem

„Super Kibic”, choć tak naprawdę całe to przedsięwzięcie

istnieje dzięki ogromnej pracy p. Stanisława Sienkiewicza - prezesa tej organizacji. Turniej składał się z czterech etapów: eliminacji szkolnych, etapu wojewódzkiego, półfinału oraz finału krajowego.

Musiałem znać osiągnięcia Polaków na Igrzyskach Olimpijskich po II wojnie światowej. Konkurencja jednak „nie spała”. Z każdym etapem było coraz ciężiej. Choć muszę przyznać, że byłem nieco zaskoczony swoim miejscem w finale. Myślałem, że przeciwnicy będą mocniejsi. W konkursie udział mógł wziąć każdy. Dorośli startowali w swojej kategorii, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych i gimnazjalistów również, z tym, że ich materiał był trochę okrojony.

T.B. Czy wcześniej uczestniczyłeś w podobnych zawodach? Skąd wziął się pomysł i jaka była Twoja motywacja do zgłębiania wiedzy w tym obszarze. Ile pracy Cię to kosztowało?

D.Ch. Tak, to już moja trzecia edycja tego konkursu. Wcześniej, kiedy chodziłem do gimnazjum, startowałem dwukrotnie. Od zawsze lubiłem oglądać zmagania na sportowych arenach i gdy tylko zobaczyłem ogłoszenie o konkursie, później regulamin, postanowiłem spróbować swoich sił. Pierwsze edycje nie były jednak dla mnie zbyt szczęśliwe. Raz zabrakło mi punktu, zawiedli też koledzy z drużyny z Mazowsza, innym razem pokryły mi się terminy konkursów i musiałem z czegoś zrezygnować. Teraz w końcu się udało. Praca była naprawdę ciężka, trzeba było zapamiętać wiele nazwisk, miejsc, wyników...

T.B. Jesteś jeszcze młodym człowiekiem. Pewnie oglądałeś występy olimpijczyków na dwóch czy trzech ostatnich igrzyskach olimpij-



skich. Skąd czerpałeś wiedzę o tych rozegranych w okresie dla ciebie historycznym?

D.Ch. Nawet i pięciu albo sześciu, bo docierały do mnie już skrawki informacji z igrzysk w Sydney z 2000 roku. Nie rozumiałem wówczas wszystkiego tak jak teraz, ale ogromnie cieszyły mnie wszystkie medale i sukcesy Polaków. Informacje o igrzyskach z lat wcześniejszych znajdowałem w internecie, książki były mniej dokładne, choć pewniejsze. I przyznam, że niektóre fakty były naprawdę ciekawe. Zwłaszcza biografie medalistów.

T.B. Czy masz jakieś sposoby na zapamiętanie tak wielu szczegółów zawierających nazwiska, wyniki, zdobyte miejsca itp?

D.Ch. Najlepszą metodą są skojarzenia. Jest wiele nazwisk, które w żaden sposób nie wchodzi do głowy. Wówczas staram się przestawić literki w nazwisku, skojarzyć z inną znaną mi osobą, rzeczą.

T.B. Jak zareagowali szkolni koledzy na wieść o Twoim sukcesie?

D.Ch. Byli zaskoczeni. Niewielu z nich wiedziało w ogóle o tym konkursie. Nie chciałem zapeszać ani wytwarzać na sobie żadnej presji. Oczywiście gratulowali, pytali, kiedy im coś postawię z wygranych pieniędzy. (Śmiech).

T.B. Pozwól, że na koniec zadam ci pytanie trochę nietypowe, rzekłbym zupełnie prywatne. Mój dziadek, Waław Kuchar był polskim olimpijczykiem. Czy wiesz, w której olimpiadzie i w jakiej dyscyplinie startował?

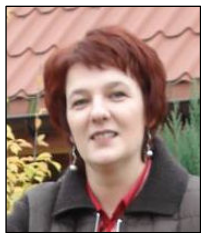
D.Ch. Nie wiem. Notatki mówią, że był nastnikiem drużyny piłkarzy z Igrzysk Olimpijskich z 1924r. z Paryża. Na szczęście o niego nie pytali (śmiech). Pewnie dlatego, że to wykracza poza problematykę mojej kategorii. Na pewno jednak zawodnicy z kategorii „open” wiedzieli o nim.

T.B. Jak zwykle dobra odpowiedź! Dziękuję Ci bardzo za rozmowę, gratuluje wiedzy i życzę dalszych sukcesów.

Tomasz Bielawski

Ponętne pnącza

Wiosna, wiosna... ach, jak dobrze rozprostować kości po zimie i znowu pogrzebać w ziemi (czytaj: uprawiać działkę!). Ostatnia zima chyba każdemu dała się porządnie we znaki zarówno długością, jak i intensywnością trwania, więc tym chętniej bierzemy się do roboty na świeżym powietrzu. A pracy nie brakuje: przekopać grządki, przygotować stanowisko do siewu warzyw i kwiatów



jednoročných, posadzić cebulki kwiatów, wygrabić trawniki, podsypać nawozami rabaty bylinowe, trawniki, drzewka ozdobne i owocowe... itd. Ufff, jest trochę tego, ale w ciągu 3 lat bytności „Więści znad Orzyca” w Waszych domach opracowaliśmy niejedną „plan działania poczynań wiosennych”, więc wierzę, iż ze wszystkimi pracami poradzicie sobie doskonale!

W tym numerze *Więści* chciałabym zwrócić Państwa uwagę na pewną grupę roślin, która nie jest z pewnością jakimś odkryciem ani nowością, ale daje nam ogromne możliwości w aranżacji naszych ogródków, balkonów czy tarasów. Otóż mam na myśli wszelkiego rodzaju PNĄCZA! Na własne potrzeby możemy podzielić je na jednoroczne, wieloletnie, które zimują w gruncie, albo musimy je zabierać na zimę do domu. Ale po kolei. Pnącza jednoroczne wszyscy pewnie znają, należą do nich: nasturcja pnąca, nasturcja kanaryjska, powój trójbarwny, kobeja pnąca, chmiel japoński, groszek pachnący (ma kuzyna wieloletniego - groszek szerokolistny-cudowna roślina!), fasola ozdobna... Najczęściej rośliny te uprawiamy przy jakiś pergolach, siatkach, po których ładnie się pną, pachną i kwitną. Te same rośliny

możemy także wykorzystać do nasadzeń w skrzynkach balkonowych czy donicach wiszących komponując je z pelargonią, lobelią, fiołkiem zwieszającym się i innymi roślinami. Jeśli takim pnączom zabierzemy podpórki, to będą się efektownie zwieszają z tych pojemników. Pnącza wieloletnie, które na zimę musimy wtargać do domu, to przede wszystkim Sundevilla i Passiflora (Męczennica). Piękne rośliny posadzone w dużych donicach pną i owijają się wokół drabinek, całe lato spędzają na dworze, ale jesienią musimy zapewnić im powrót do domu do chłodnego pomieszczenia, gdzie spędzą całą zimę, aby wiosną i latem znowu zdobić nasze tarasy. Takie okazałe rośliny pełnią bardzo ważny element dekoracyjny na naszych posesjach, gdzie króluje coraz więcej betonu w postaci np. kostki brukowej lub dużej ilości zieleni (trawników), a brakuje żywych kolorów (czerwień, pomarańcz, żółty), których tak bardzo potrzebujemy, aby dobrze wypocząć po codziennych trudach! Ogromną grupę stanowią pnącza wieloletnie, które zimują w gruncie: wiciokrzewy, clematisy, chmiel, winobluszcz, wisteria (glicynia). Wybieramy dla nich miejsce nasłonecznione, wtedy pnącza pięknie się wybarwiają, bardziej obficie kwitną i cieszą nasze oczy do późnej jesieni (czas kwitnienia jest uzależniony od odmiany rośliny). Aby jednak tak się stało, rośliny te wymagają dbałości

mgr. inż. Iwona Pogorzelska
ul. Mostowa 12, Krasnosielc tel. (029)717-55-48 tel. kom. 668-485-551
e-mail: agroland.pogorzelska@neostrada.pl

- Nasiona warzyw i kwiatów, traw pastw.
- Środki ochrony roślin, nawozy
- Folie rolnicze i ogrodnicze, sznurek
- Art. ogrodnicze i do produkcji rolnej
- Meble ogrodowe, kosiarki

z naszej strony, czyli dokarmianie nawozami, podlewanie, przycinanie, ochrona przed szkodnikami i chorobami grzybowymi. Odpowiednie sadzenie roślin też ma duże znaczenie dla ich rozwoju, np. u podstawy łodygi clematisów powinniśmy posadzić jakąś roślinę wyrastającą do 20-30cm, aby tzw. „noga” pnącza rosła w cieniu. Powinniśmy też zadbać o odpowiednie rusztowanie dla tych roślin, aby było stabilne i rośliny nie stykały się z murem (grozi to zawilgoceniem) i rozprzestrzenianiem się chorób grzybowych na pnączach.

Tak więc Kochani, możliwości mamy wiele, potrzebne są tylko chęci do pracy i dobry pomysł! Namawiam Was na zabawę roślinami i kombinowanie z różnymi rozwiązaniami ukwiecen Waszych posesji! Jest wiele różnych, ciekawych odmian kwiatów, które możemy wykorzystać w swoich ogródkach. Świat roślin ozdobnych to nie tylko aksamitka, astry i cynie. Sięgajmy po te nieznanne (gailardia, kleoma, penstemon, kartamus, dzierotka, dziwaczek), których uprawa jest dziecinnie prosta, a sąsiadce oko z zazdrości zbieleje! Pozdrawiam serdecznie.

Iwona Pogorzelska

Niech uśmiech będzie z wami ... *ciąg dalszy*

Nie potrafimy cieszyć się czymś szczęściem, za to odczuwamy satysfakcję, gdy sąsiadowi przydarzy się coś złego. Zamiast postępować w myśl zasady T. Kotarbińskiego: „Pomóc, gdy można i nie szkodzić, choć można”, częściej korzystamy z tej drugiej możliwości. Jeśli ktoś w jakiś sposób zawinił wobec nas, albo tak nam się wydaje, nie potrafimy wybaczyć, wręcz przeciwnie, szukamy okazji do odwetu. Taka postawa odbiera nam radość życia. Nie potrafimy się uśmiechać, a jeżeli już, to w wielu przypadkach jest to uśmiech złośliwy. Chętnie śmiejemy się z innych, natomiast rzadko kiedy pozwalamy pośmiać się z siebie. Gdy staniemy się obiektem żartów, najczęściej w takiej sytuacji się obrażamy. Głośne, żywiołowe wybuchy śmiechu u innych traktujemy jako coś nie na miejscu. Czyżby aż tak obce było nam poczucie humoru? Proponuję zastanowić się, czy złośliwość, brak życzliwości i ponurać popłaca. W końcu nic nie dzieje się na próżno. Uśmiech, życzliwość i bezinteresowność okazana drugiemu człowiekowi powraca do nas w dwójnasób, trzeba tylko umieć czekać. Czy więc warto zapamiętywać się w niechęci do innych? Często jest tak, że jeden ponury, niezadowolony człowiek jest

w stanie zepsuć nastrój wszystkim pozostałym. Czy w naszej rzeczywistości nie znalazłyby się, mimo wszystko, jakieś powody do śmiechu? Myślę, że na pewno tak. Wystarczy tylko chcieć, a naprawdę warto. W końcu o tym, że poczucie humoru może mieć dobroczynny wpływ na nasze życie i zdrowie, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Wszystkim jest wiadomo, że osoby, które obdarzone są dużym poczuciem humoru postrzegane są jako bardziej atrakcyjne. Chętniej przebywamy w ich towarzystwie, gdyż gwarantuje to dobrą zabawę. Ich pogada ducha nastraja nas optymistycznie, co sprawia, że łatwiej radzimy sobie z problemami dnia codziennego. Na życiowych partnerów również częściej są wybierane osoby pogodne, życzliwe, z poczuciem humoru. Takie osoby łatwiej też odnoszą życiowy sukces, ponieważ uśmiech, optymizm i pozytywne nastawienie do świata to – obok kwalifikacji zawodowych – droga do kariery. Pogoda ducha i emanująca od człowieka radość życia przyciąga ludzi. Wszyscy, którzy są obdarzeni dużym poczuciem humoru, lepiej pracują, mają lepsze relacje ze współpracownikami, większą motywację do pracy. Rządziej też chorują. Śmiech sprawia, że wygląda się młodziej

Przyjemnie jest po przyjęciu do pracy ujrzeć uśmiechniętego szefa. Stwarza to przyjazną atmosferę, w której każdy pracownik może czuć się bezpiecznie i ma świadomość, że jest

potrzebny. Sprzyja to otwartości. Nikt nie ukrywa problemów, wręcz przeciwnie, bez obaw ujawnia je, a wspólnie naprawdę łatwiej je rozwiązać. Wyobraźmy sobie sytuację odwrotną, gdy ponura mina przełożonego onieśmiela, stwarza dystans i zniechęca do szczerzej rozmowy. Zaistniały problem staramy się ukrywać, myśląc, że jakoś się rozwiąże, tymczasem problem narasta i w końcu wychodzi na światło dzienne, kiedy trudno jest mu zarządzić. Gdy wchodzimy do jakiejś instytucji i widzimy uśmiechnięte twarze pracowników gotowych przyjść nam z pomocą, czujemy się pewniej.

Uśmiech pozwala rozładować drobne napięcia. Ten sam komunikat przekazany z ponurą miną nabiera zupełnie innego znaczenia.

Myślę, że udało mi się przekonać wszystkich, jak cenną wartością jest uśmiech. Czy możemy rozwijać nasze poczucie humoru? Oczywiście, że tak. Jednym ze sposobów jest słuchanie, a następnie opowiadanie dowcipów. Warto też czasami pośmiać się głośno tak z niczego. Dobrym sposobem jest też uczestniczenie we wspólnych zabawach, które pozwalają odreagować stres i zrelaksować się, doładować się pozytywnie i zwiększyć pogodę ducha.

Na zakończenie życzę wszystkim:

Niech uśmiech będzie z Wami !

Alicja Grabowska

Krzyżówka znad Orzyca nr 22

Poziomo:

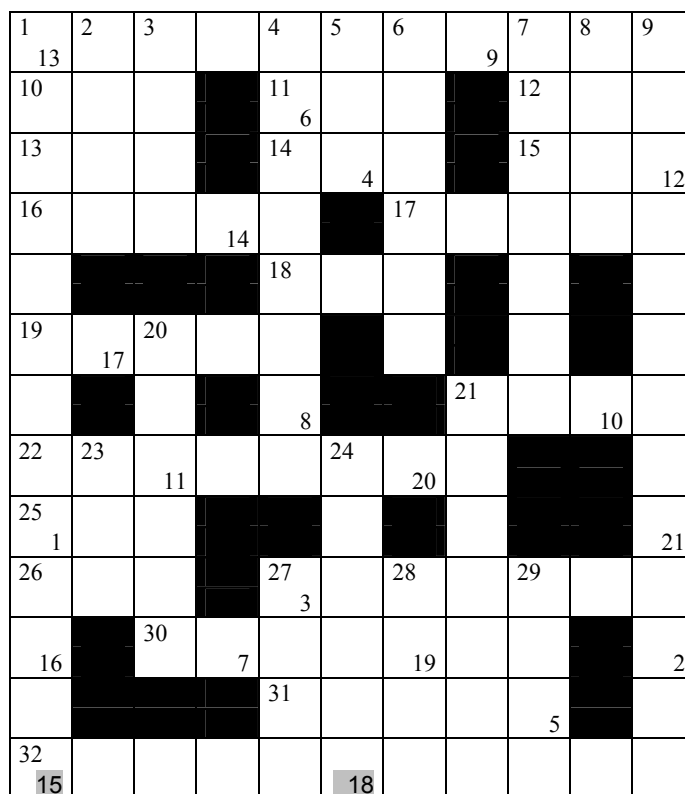
1) część dawnego koryta Orzyca (i innych rzek również); 10) miasto, kanton i jezioro w Szwajcarii lub projektant, m.in. warszawskich ogrodów (XVIII w.); 11) „... teatry” - dramat J. Szaniawskiego; 12) poczekalnia, duży przedpokój; 13) pobierane na granicy; 14) jednostka mocy; 15) piwo kojarzone ze... spółnikiem; 16) instrument muzyczny szarpany, pochodzenia afrykańskiego; 17) szczyt tatrzański (1854 m n.p.m.); 18) przyszedł do biedronki, w wierszu J. Brzechwy; 19) jedna z azjatyckich stolic; 21) one i huzary – w tytule komedii A. Fredry; 22) urządzenie do grzanek; 25) imię Weasleya, jednego z bohaterów książek o Harrym Potterze; 26) Internet - potocznie; 27) nitki, kolanka, muszelki itp.; 30) zboże wysiewane jesienią albo powieść W. Berenta; 31) sławna Sophia; 32) znaczny niedobór wzrostu.

Pionowo:

1) piłka ręczna; 2) miasto znane z produkcji samowarów; 3) sportowa rywalizacja w starożytnej Grecji; 4) stawiany na wadze; 5) ... kulszowa; 6) Pomorska lub Gdańska; 7) apatia, przygnębienie; 8) pisarz francuski (1840-1902), zaangażowany w obronę kpt. A. Dreyfusa; 9) rodzaj energii; 20) Henryk, bohater filmu „Vabank” J. Machulskiego; 21) piękny, rasowy koń; 23) autor poematu „Kruk”; 24) jeden z głównych przedstawicieli (obok Becketta i Ionesco) teatru absurdu; 27) stąd znana Wenus; 28) obchodzi imieniny 20 III i 3 VIII; 29) pora śniadania.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko dowodzącego akcją uwolnienia 42 więźniów, z siedziby PUBP w Krasnosielcu, 1 V 1945 r.

Tadeusz Kruk



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyca nr 21.

Poziomo: budownictwo, rab, bombonierka, tas, bas, Kant, opowiadania, paka, legitymacja, Hur, trans, ratka, ukulele, obłok, kalina. Pionowo: bibliofilstwo, domino, wrotki, Nana, ibis, turban, omasta, Kania, Kaśka, wdzianko, Alpy, amorek, achteł, narada, juk, auł, suk, Ala.
Hasło: **TRZYLECIE WIEŚCI.**

Kwiatki i chwasty

Zima minęła, spod śniegu wychodzą ... i kwiatki ... i chwasty. Do niektórych z nich chyba już na dobre przywykliśmy, jak prezentowa-

ny na zdjęciu chwast w postaci "pięknej" nawierzchni drogi na ulicy Wschodniej w Krasnosielcu.

Kwiatek z tej dziedziny znaleźliśmy w rodzinnej wsi Pana Przewodniczącego Rady Gminy Tomasa Olszewika - porządny kawałek pięknie położonej nowej asfaltowej nawierzchni drogi, szkoda tylko, że prowadzi ona tylko do jednego gospodarstwa.





UBEZPIECZENIA

Lucyna Anna Kacprzyńska
Drażdzewo 180
06-214 Krasnosielc
Tel. +48 698 823 626

DOM UBEZPIECZENIOWY
SPECTRUM















Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 029 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1